Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 27 Czerwca 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 144 (1489)

Minister Czechowicz przed Trybunałem Stanu.

Wczoraj o godzinie 11-ej rano w przepełnionej sali Sądu Najwyższego rozpoczął się przed Trybunałem Stanu proces b. min. skarbu Gabryela Czechowicza. Sądowi przewodniczył pierwszy prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński. Po jego prawej ręce siedzieli kolejno pp. mec. Suligowski, Aleks. Lednicki, b. min. Raczyński, Oleśnicki, Zubowicz i adw. Tomaszewski; po lewej zaś ręce zasiedli gen. Żeligowski, b. min. Beck, b. min. Thugutt, adw. Boguccki, adw. Bielawski, adw. Szumański.

Generał Żeligowski jest przy orderach w mundurze generalskim, opasany szkarłatną wstęgą Polonia Restituta. Wszyscy członkowie Trybunału Stanu ubrani przeważnie w żakietach na czarno. Miejsca koło Trybunału Stanu zajęli oskarżyciele: posł. Liebermann, Pieracki i Wyrzykowski. Na przeciwko zaś zasiedli b. min. skarbu Czechowicz z obrońcą swym adw. Paschalskim.

Na sali panowało ogromne podniecenie. Po krótkich formalnościach dotyczących stawiennictwa świadków przewodniczący, prezes Supiński, odczytał akt oskarżenia, poczem zapytał min. Czechowicz czy przyznaje się do winy. Min. Czechowicz odpowiedział, że do winy się nie przyznaje z następujących powodów:

Oświadczenie ministra Czechowicza.

Sam fakt formalnego przekroczenia budżetu, nawet bez poprzedniego zbadania przez Sejm warunków i okoliczności, które wywołały to przekroczenie, nie może bynajmniej uzasadniać pociągnięcia ministra skarbu do konstytucyjnej odpowiedzialności. W roku 1927/28 Sejm przez dłuższy czas był nieczynny, a w tym okresie czasu, wskutek niedającego się zawczasu przewidzieć wzrostu cen, kwoty, przeznaczone w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych na wyżywienie ludzi i zwierząt okazały się niedostateczne. Tymczasem z uchwały sejmowej, stawiającej mnie w stan oskarżenia wypływałoby, że nawet najbardziej uzasadnione przekroczenia nie mogły być uskutecznione. Z tego by wynikało, że minister skarbu, stojąc na straży ustawy skarbowej, powinien mieć oczy zamknięte na wymagania życia, choćby miała wyniknąć z tego oczywista i znaczna szkoda dla interesów państwa. Sądzę, że byłoby zasadnicze pytanie, w czyim interesie może leżeć stawianie ministra skarbu w sytuacji bez wyjścia. Wiem dobrze co na to mogą odpowiedzieć moi oskarżyciele. Odpowiedzą, że jednak uchwała Sejmu z 20 marca r. b. pokrywa się zupełnie z brzmieniem ustawy skarbowej, która wymaga dla każdego wydatku budżetowego uprzedniej zgody Sejmu i nie zna żadnych wyjątków. Nie należy jednak zapominać, że nasze tak zw. ustawy skarbowe są nacechowane specjalną podejrzliwością wobec władzy wykonawczej i dążą do jak największego jej skrępowania.

W państwach europejskich, mających długie doświadczenie parlamentarne, nigdzie supremacja nad władzą wykonawczą w zakresie budżetowym nie została doprowadzona do tego stopnia. Co do Francji, powołuję się na książkę profesora uniwersytetu paryskiego i specjalisty w sprawach finansowych Josè. Dowiadujemy się, że w okresach, kiedy parlament jest nieczynny w razie normalnego zamknięcia sesji, przysługuje rządowi szereg uprawnień w zakresie zwiększania kredytów tak zw. szacunkowych, t. j. zależnych w swej wysokości od wahania cen. Nadto rząd ma prawo otwierać nowe kredyty w razie konieczności drogą dekretu, za zgodą Rady Stanu, z obowiązkiem przedłożenia parlamentowi tych dodatkowych kredytów w dwa tygodnie po otwarciu sesji. W Anglji ustalił się zwyczaj, że rząd nawet jest obowiązany uskuteczniać wydatki nie objęte budżetem, o ile tego wymaga interes państwa. Dalej rząd ma prawo nieograniczonego virement w pewnych resortach. Może także rząd czynić wydatki z nadzwyczajnych dochodów i specjalnych funduszów w formie prowizorycznej. W Niemczach można otwierać dodatkowe kredyty za zgodą ministra skarbu w razie nieuniknionej potrzeby. Kredyty powinny być przedłożone parlamentowi do zatwierdzenia razem z zamknięciem rachunkowem. Prof. Josè przytacza znamienne wypadki z różnych epok, kiedy to rząd czynił takie wydatki, nieobjęte budżetem, między innemi w roku 1921 rząd wznowił ambasadę przy Watykanie, nie mając na to kredytu, a nawet znając nieprzychylne dla tej sprawy stanowisko większości senatu. Co się tyczy wysokości tych dodatkowych kredytów, to po wojnie sięgały one sum miljardowych. Prof. Josè wogóle wątpi, czy możliwe jest doprowadzenie prac budżetowych do takiego ideału, żeby przekroczenia nigdy nie miały miejsca. Co się tyczy Niemiec, to np. budżet ministerstwa spraw zagranicznych w roku 1925 przekroczono o 5 miljonów mk. bez uprzedniej zgody ministra skarbu. Widzimy, że ustawodawstwo zagraniczne nie stawia ministra skarbu w sytuacji bez wyjścia. Praktyka zaś budżetowa często wychodzi poza formalne granice przepisów konstytucyjnych. Mimo to, nie było w historji parlamentu Francji, Anglji i Niemiec wypadku w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu postawienia ministra skarbu w stan oskarżenia za przekroczenia budżetowe.

Także Sejm polski w dotychczasowej swej praktyce budżetowej liczył się z koniecznościami życia i nie odmawiał swej satysfakcji ex post. Mówca przytacza tu ptzemówienie p. podsekretarza stanu Grodyńskiego na plenum Sejmu z 26 lutego, jako charakteryzujące sprawę przekroczeń budżetowych w latach ubiegłych 1924—26. Wówczas jednak nie wymagał nikt postawienia ministrów skarbu w stan oskarżenia. Jeszcze 5 grudnia 1928 roku Sejm stanął na stanowisku, że rygorystyczne traktowanie przekroczeń budżetowych za czas przeszły w naszych warunkach jest niemożliwe i powziął uchwałę, przyjmującą do wiadomości oświadczenie p. premjera, iż rząd przedstawi Sejmowi kredyty dodatkowe za rok 1927/28 do ustawowego zatwierdzenia. Uchwała taka powzięta została po wysłuchaniu dłuższego przemówienia posła Ratajskiego (tu mówca przytacza kilka najcharakterystyczniejszych z tego przemówienia ustępów na dowód, że kredyty dodatkowe były u nas niezbędne). Nie ulega więc wątpliwości, że Sejm uchwałą swoją rozgrzeszył rząd, a w szczególności ministra skarbu, o ile chodzi o sfronę formalną przekroczeń budżetowych. Powstaje pytanie, czy ta uchwała ma dla Sejmu znaczenie wiążące. Niewątpliwie na przyszłość Sejm może zmienić swój stosunek na bardziej rygorystyczny. Byłoby to możliwe oczywiście tylko w teorji, gdyż życie takiego rygoryzmu nie wytrzymuje.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w odniesieniu do przeszłości. Uchwała z 5 grudnia nie może obowiązywać Sejmu, tak moralnie, jek i prawnie. Jeśli uznamy wogóle zasadę lojalności w stosunkach ludzkich, to Sejm, który nie uznaje tej lojalności w stosunku do władzy wykonawczej, niewątpliwie popełnia błąd i podważa swój własny autorytet. Zastrzegam, że cały czas mówię wyłącznie o stronie formalnej przekroczeń budżetowych, gdyż akt oskarżenia obraca się wyłącznie w ramach czysto formalnych. Wprawdzie punkt 4 wydziela, jako odrębną pozycję, 8 miljonów na rachunek funduszu dyspozycyjnego prezesa Rady Ministrów, jednakże z jego brzmienia nie wynika, ażeby ta pozycja była przez parlament merytorycznie badana i następnie zakwestjonowana. Jednocześnie jest rzeczą jasną ponad wszelką wątpliwość, że badanie całości wydatków budżetowych należeć może jedynie i wyłącznie do właściwości parlamentu i żadna instytucja w tej pracy zastąpić go nie może i że dopiero w razie merytorycznego zbadania pod kątem widzenia celowości i następnego odrzucenia przez Sejm może konflikt między rządem a Sejmem znaleść swój finał przed Trybunałem Stanu. Wobec tego, że akt oskarżenia dotyczy wyłącznie formalnej, zewnętrznej strony kredytów dodatkowych, nie wchodząc w ich treść wewnętrzną, powstaje pytanie, czy ta zewnętrzna strona może być podstawą odpowiedzialności członków rządu?

Wyobraźmy sobie, że po otrzymaniu od rządu kredytów dodatkowych za rok 1927/28 (co, według zapowiedzi rządu, ma nastąpić na najbliższej sesji) parlament kredyty te ulegalizuje z mocą wsteczną, jak to zawsze bywało dotąd. Przecież wtedy mogłaby mieć miejsce wyraźna kolizja między wyrokiem Trybunału Stanu a ustawą o kredytach dodatkowych, bagatelizującą przekroczenia budżetowe. Na tle tego rozumowania wydaje się zbyt dziwnem, że Sejm przeszedł do porządku dziennego nad oświadczeniem prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa z 20 marca, w którem pan prezes stwierdził, że formalna zewnętrzna strona przekroczeń budżetowych może uzasadnić parlamentarną, a nie zaś konstytucyjną odpowiedzialność ministra. Należy uświadomić sobie, że ustawa skarbowa różni się od innych ustaw swoją elastycznością. Na tle praktyki innych państw i naszej własnej widzimy, że może ona ulegać nieuniknionym modyfikacjom i uzupełnieniem tak w toku wykonywania, jak i po wykonaniu. Dlatego też o jej naruszeniu może być mowa nie wcześniej, niż kiedy parlament, ustosunkuje się do kwestji wykonania przez rząd budżetu za dany okres czasu.

Powiem więcej: o odpowiedzialności ministrów może być mowa dopiero wtedy, kiedy N. I. K. przedłoży Sejmowi przewidziany w art. 9 konstytucji wniosek o udzielenie, względnie odmówienie absolutorjum. Jeślibyśmy stanęli na innem stanowisku i uznali stanowisko zajęte przez Sejm w uchwale z 20 marca za słuszne, to doszlibyśmy do paradoksu, że minister może być pociągany do odpowiedzialności trzykrotnie: raz pod kątem widzenia formalnym bez zbadania celowości przekroczeń budżetowych, drugi po zbadaniu tych czy innych pozycyj, trzeci—na tle wniosku prezesa N. I. K. o absolutorjum dla rządu. Jeśli w historji parlamentarnej państw europejskich nie spotykamy wogóle podobnych wypadków pociągnięcia ministra do odpowiedzialności sądowej za przekroczenia budżetowe, to uchwała Sejmu, stawiająca ministra skarbu przed Trybunałem Stanu za formalną stronę tych przekroczeń, nawet bez poprzedniego ich zbadania pod kątem widzenia merytorycznym, stanowi w praktyce budżetowej unikat. Jeśliby to stanowisko zostało usankcjonowane, to stworzylibyśmy precedens, który nie znalazłby równego na Zachodzie Europy i odbiłby się deprymująco na rozwoju naszych stosunków, łącząc ze stanowiskiem ministra skarbu konsekwencje, wpływające z artykułu o Trybunale Stanu.

Nie mówiąc o wypadkach konieczności państwowych, trudno sobie wyobrazić, by minister skarbu mógł zapobiec omyłkom w obliczeniach oraz w wydatkowaniu, dokonywanem ze strony innych resortów. Śmiem więc twierdzić, że formalna strona przekroczeń budżetowych, bez uprzedniego ich zbadania przez parlament, nie może uzasadniać pociągnięcia ministra skarbu do odpowiedzialności konstytucyjnej.

Po skończeniu wyjaśnień p. Czechowicza prezes Trybunału p. Supiński zarządza przesłuchanie świadków. Strony, zarówno oskarżyciele sejmowi, jak obrońca, zrzekają się zaprzysiężenia.

Świadkowie:

Pierwszy zeznaje p. minister Spraw wewnętrznych gen. Składkowski.

Po wejściu na salę p. ministra Składkowskiego prezes Supiński oświadcza: „Pan Minister będzie badany w charakterze świadka, wprawdzie bez przysięgi, ale przypominam obowiązek mówienia prawdy. Co pan powie w tej sprawie?

Minister Składkowski: „Uważam, że decydującym momentem w tej sprawie, najważniejszym, który uważam za swój obowiązek wypowiedzieć Wysokiemu Trybunałowi, to jest fakt, że obejmując swoje rządy Pan Marszałek Piłsudski, zarówno w tym wypadku, kiedy był premjerem, jak i kiedy brał udział w rządzie, zastrzegał sobie wobec nas wszystkich jako ministrów, że on będzie regulował stosunek rządu do Sejmu, wskutek czego, życiowo biorąc, istniał ten fakt, nie dający się zupełnie zaprzeczyć, że p. minister Czechowicz znajdował się w tej sytuacji życiowej, w jakiej znajdowałem się i ja, i wszyscy inni członkowie gabinetu, że stosunek do Sejmu, a więc i przekroczenia budżetowe były regulowane jedynie przez Pana Marszałka. Uważam tę kwestję za decydującą i za oświetlającą całe zagadnienie. To byłoby wszystko, co miałbym w tej sprawie do powiedzenia".

Poseł Lieberman: Mówił Pan o zasadzie przyjętej dla panów ministrów z chwilą objęcia rządów przez Pana Marszałka Piłsudskiego. Czy po ustąpieniu Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska szefa rządu z końcem czerwca ub. r. ta zasada została przyjęta i dla następnego gabinetu premjera Bartla i kiedy nastąpiło uchwalenie takiej zasady na Radzie Ministrów?

Minister *Składkowski:* Wypowiedziałem to już i nie rozumiem tego pytania.

Poseł *Lieberman:* Czy Rada Ministrów w gabinecie p. Bartla zajmowała się sprawą przedłożenia kredytów dodatkowych Sejmowi, czy ta kwestja była przedmiotem dyskusji i uchwały na Radzie Ministrów?

Minister *Składkowski:* Wypowiedziałem się już w tej kwestji zasadniczej. Kwestję występowania całego rządu wobec Sejmu regulował P. Marszałek, wobec czego uważam dalsze rozważanie tego tematu za zbyteczne, a to dlatego, że znajdowałem się w zupełnie analogicznej sytuacji, jak p. Czechowicz i wskutek tego wypełniałem w stosunku do Sejmu polecenia P. Marszałka tak samo, jak je wypełniał p. Czechowicz, a jeśli wypełnianie rozkazów P. Marszałka może być uważane za winę, to nic więcej na ten temat nie odpowiem.

Poseł *Lieberman*: Czy sprawa powiększenia funduszu dyspozycyjnego o 8 miljonów była przedmiotem uchwały Rady Ministrów?

Minister *Składkowski:* Powiedziałem to, co powiedziałem. W tym wypadku będę odpowiadał na to pytanie, kiedy ja sam będę odpowiadał przed Trybunałem Stanu.

Poseł *Lieberman:* P. minister jest świadkiem i jest w myśl ustawy obowiązany odpowiadać na pytania, dotyczące faktów.

Prezes Supiński zwraca uwagę, że w aktach sprawy znajduje się uchwała Rady Ministrów w tej sprawie. Pos. Lieberman odwołuje się do uchwały Trybunału, aby dopuszczone zostało to pytanie.

Prezes *Supiński*: Tę rzecz można ustalić dokumentami. Czy pan (zwraca się do min. Składkowskiego) życzy sobie odpowiadać?

Minister *Składkowski*: Nie.

Na tem przesłuchanie p. ministra Składkowskiego zakończono.

Następny zeznaje miuister przemysłu i handlu Kwiatkowski.

W roku 1927 na początku wytworzyła się taka sytuacja gospodarcza, finansowa i budżetowa, że uważaliśmy, iż należy natychmiast czynić wydatki z nadwyżek, które się w skarbie gromadziły. Byłem przeświadczyny, że pauparyzowanie spowodowałoby groźne przesilenie gospodarcze. Zwracałem uwagę rządu na konieczność wydatkowania pieniędzy według jednolitego planu gospodarczego. Rzeczywiście, tę linję rząd przyjął i wydatki tak były czynione. W kwestjach formalnych rząd stał na tem stanowisku, że sprawa stosunku rządu do Sejmu leży w kompetencjach premjera Marszałka Piłsudskiego. Przy tworzeniu gabinetu w roku 1926 Marszałek Piłsudski, rozmawiając z nami jako członkami jego rządu, zastrzegł sobie, że w tych sprawach on będzie jedynie odpowiedzialny. Wszystkie kredyty dodatkowe były przedmiotem obrad Rady Ministrów i nie budziły watpliwości co do swej wysokiej celowości z punktu widzenia interesów państwa.

Poseł Lieberman: Czy taka sama dyrektywa wyszła dla rządu następnego prem. Bartla?

Minister Kwiatkowski: Owszem.

Poseł Lieberman: Kto dał tę dyrektywę?

Minister Kwiatkowski: P. premjer Bartel. Stwierdzam, że stosunki rządów czy resortów z Sejmem uniemożliwiały mi pracę. W moim resorcie w r. 1926 zastałem taką sytuację, że urzędnicy, zwłaszcza wyżsi, nie byli wogóle przystosowani do wykonywania funkcyj państwowych swego resortu. Metoda była taka, że wogóle spraw nie załatwiali. Departamenty pracowały w ten sposób, ażeby spraw spornych wogóle nie załatwiać. Czyniły to zapomocą ciągłego zwoływania konferencyj. Wszyscy podlegali tej psychozie, że każde załatwienie sprawy zemści się na nich osobiście, jeżeli nie natychmiast, to w przyszłości. Dlatego ministrowie zajęli się teraz przedewszystkiem bezpośrednią aktywną pracą w swoich resortach. P. Marszałek Piłsudski takiej pracy samodzielnej się domagał i żądał, aby jaknajmniej zajmowano się zagadnieniami, któreby rozpraszały uwagę resortów.

Poseł *Lieberman:* Czy sprawa przedłożenia Sejmowi kredytów dodatkowych za 1927—28 rok była przedmiotem dyskusji i uchwały Rady Ministrów i kiedy?

Minister *Kwiatkowski:* Owszem, była. Co do moich kredytów dodatkowych, to szczegóły są w posiedzeniach rządu. Kwestje formalne leżały w rękach Marszałka Piłsudskiego. Odnosiliśmy się wszyscy z pełnem zaufaniem do jego linji i postępowaliśmy tak, jak on sobie życzył.

P. *Lieberman*: wiem, że tak było, lecz jakie były motywy nieprzedłożenia?

Swiadek: Motywow ja nie mogę udzielić. Stwierdzam tylko, że zaszedł fakt decyzji co do nieprzekładania.

P. *Lieberman:* Ale motywy te p. Minister obowiązany jest podać, bo tutaj zwolniony jest Pan od tajemnicy urzędowej.

Swiadek: Dla mnie ta kwestja była podrzędna. Dziś nie mógłbym sobie zrekapitulować motywów w sposób ścisły. Moje osobiste przekonanie, że za stroną merytoryczną wydatków niema to nic wspólnego, że idzie tu o pewną grę polityczną, prowadzoną przez Sejm

P. *Lieberman*: Czy pamięta pan Minister uchwałę o powiększeniu kredytu dyspozycyjnego do 8 miljonów?

Swiadek: Tak.

P. *Lieberman:* Czy uchwała zapadła przed wydaniem tych pieniędzy, czy potem.

Swiadek: Na to nie mogę odpowiedzieć. Kredytów uchwalanych było bardzo dużo, np., co do Ministerstwa Komunikacji, to też nie mogę powiedzieć czy uchwała była przed czy po.

P. *Lieberman*: Czy pamięta Pan, kto to referował?

Swiadek: Przypuszczam, że p. Bartel.

P. *Lieberman:* Czy podawano motywy tak wielkiego powiększenia?

Swiadek: Nie, nie pamiętam. Motywy ogólne dołączone są zawsze do aktów uchwały Rady Ministrów.

P. *Lieberman*: Na jakie cele było to uchwalone?

Swiadek: Na to nie mogę odpowiedzieć tak samo, jako co do kredytów dodatkowych w innych resortach.

Poseł *Pieracki:* Czy p. Minister przypomina sobie rozprawę w komisji budżetowej Sejmu z początkiem grudnia 1928 roku nad wnioskiem, wzywającym rząd do przedłożenia kredytów dodatkowych i kwczesne oświadczenie p. premjera Bartla?

Świadek: Owszem, i z debaty utkwił mi w pamięci pewien szczegół paradoksalny. Przy debacie budżetowej pierwszej w nowym Sejmie poseł Woźnicki wyraził niezadowolenie z tego, że niema zamknięć rachunkowych i ideą jego przemówienia było, żeby rząd łączył przedłożenia budżetowe z temi zamknięciami. Gdy zaś rząd poszedł w myśl tej intencji, wtedy ten sam poseł jak najostrzej wystąpił przeciw rządowi, co stwierdzają stenogramy. Zarazem też było przemówienie sejmowe p. Głąbińskiego tej treści, że zagranicą rządy starają się swoje nadwyżki budżetowe najpierw wydać, a potem załatwiają kwestje formalne. Dzieje się to z tą głęboką myślą gospodarczą, którą i ja podzielam, że wtedy można osiągnąć stuprocentowy efekt gospodarczy, podczas gdy sprawa taka, rzucona na flukta dyskusji wielkiego ciała, może być sparaliżowana

Oskarżyciel pos. Pieracki: Czy Pan przypomina, że prem. Bartel w grudniu w komisji oświadczył, że rząd przedstawi Sejmowi kredyty dodatkowe niezależnie od zamknięć, a potem nastąpiła zmiana decyzji i p. Bartel oświadczył, że przedłoży je razem z zamknięciami. Czy wiadomo p. ministrowi, co wpłynęło na tę zmianę?

Minister *Kwiatkowski:* Nie wiem o tem nic więcej, prócz tego co czytałem w gazetach

Obrońca b. ministra Czechowicza mec. *Paschalski:* Czy była formalna dyskusja w Radzie Ministrów co do stosunku do Sejmu, czy Panowie przyjęliście krótko stanowisko Marszałka Piłsudskiego do zatwierdzającej wiadomości?

Minister *Kwiatkowski.* Mam poczucie, że był ten drugi sposób.

P. *Paschalski:* Na jakie cele użył Pan swoich kredytów?

Minister *Kwiatkowski:* Przedewszystkiem—na Gdynię. W dotychczasowem tempie rezultat gospodarczy nie byłby osiągnięty w ciągu stu lat. Uzyskałem kredyty do szybkiej budowy. Jak dalece kwestje formalne były dla mnie sprawą drugorzędną, świadczy fakt, że wprowadziłem premje za szybkość, a więc za przekroczenie budżetu. i w ten sposób wywołałem natychmiast bardzo duży ruch inwestycyjny. Drugą grupę stanowiło zapoczątkowanie uruchomienia floty handlowej, trzecią — budowa fabryki tarnowskiej. Okręty trzeba było kupować natychmiast bez dyskusji, bo już dyskusja w prasie spowodowała znaczną podwyżkę cen.

Poseł *Wyrzykowski:* Czy p. minister przypomina sobie, kiedy te szczegółowe narady oraz omawiane planu inwestycyjnego miały miejsce?

Minister *Kwiatkowski:* To się działo na konferencjach zainteresowanych ministrów. Rada Ministrów, jako taka, tem się nie zajmowała, mając zbyt wiele punktów porządku dziennego.

Na tem zarządzono przerwę 15-minutową

Wejście Marszałka Piłsudskiego.

Po przerwie o godz. 12 min. 50 prezes Supiński wznowił posiedzenie. Wydał polecenie wprowadzenia Marszałka Piłsudskiego. Na sali zaległa cisza. Upływa kilka chwil — poczem otwierają się drzwi w głębi sali wchodzi min. Pristor, zajmując miejsce w fotelach, wyznaczonych dla świadków. Upływa znów kilka chwil — poczem otwierają się drzwi z prawej strony sali — wchodzi na salę Marszałek Piłsudski w towarzystwie pułk. Becka. Prawie wszyscy obecni na sali powstają z miejsc. Marszałek skłonił się Sądowi i usiadł na fotelu przeznaczonym dla świadków, poczem po chwili wstał i zaczął przemówienie. W połowie przemówienia prezes Supiński proponuje Marszałkowi, aby usiadł widząc jego zmęczenie, na co marszałek odpowiada „Nie umiem mówić siedząc, wolę stać".

Prezydent Trybunału: P. Marszałek życzy sobie złożyć oświadczenie w sprawie niniejszej.

Przemówienie Marszałka Piłsudskiego

Marszałek Józef Piłsudski: Proszę Panów, niestety zacząć muszę od samego Trybunału Stanu, albowiem muszę zacząć od ustawy o Trybunale Stanu i muszę związać Trybunał Stanu, ustawę, z p. Czechowiczem, z ministrem skarbu, z którym miałem zaszczyt pracować, oraz z samym sobą. Wybaczą panowie, że dopiero wczoraj dotknąłem się do tej ustawy, po raz pierwszy przejrzałem ją i przeczytałem. Jeżeli będę mówił o Trybunale Stanu i jego ustawie. to nie chcę najzupełniej, ażeby panowie brali cokolwiek do siebie, albowiem nie panowie tworzyliście tę ustawę i nie panowie ją fabrykowali. Wczoraj akurat byłem w sytuacji zupełnie trudnej dla siebie, albowiem byłem zniechęcony do wszystkiego i dlatego w tym, że tak powiem, złym humorze, zabrałem się do przeczytania ustawy o Trybunale Stanu. I wyznam panom, że gdy przeczytałem art. 1 ustawy o Trybunale

Stanu, to wybuchnąłem śmiechem. albowiem konstrukcja tego artykułu 1-go, na który powołuie się oskarżenie, jest tak zabawna i tak oryginalnie skoncypowana, że wyznam, iż nie śmiać się nie można. Ja ją przeczytam tak, jak sam przeczytałem: „Minister odpowiada konstytucyjnie przed Trybunałem Stanu za działania i zaniechania, wynikłe z winy umyślnej lub nieumyślnej, któremi w zakresie swego rządzenia lub też ogólnego kierunku działalności i polityki rządu naruszy konstytucję Rzplitej, lub inną ustawę i naraził państwo na niebezpieczeństwo, lub interesom państwa oczywistą i znaczną wyrządził szkodę. Na tych samych zasadach minister odpowiada za działania i zaniechania Prezydenta Rzplitej albo zastępującego go marszałka Sejmu, a nadto we własnym swoim zakresie urzędowania za działania i zaniechania podległych organów, a w zakresie ogólnego kierunku działalności i polityki rządu także za działania i zaniechania Rady Ministrów oraz innych ministrów, jeżeliby ich działań lub zaniechań stał się bezpośrednio winny lub dopuścił do nich z winy umyślnej lub nieumyślnej".

Jeżeli panowie przejrzą to bogactwo określeń i bogactwo pojęć, rzuconych do tej ustawy, jeżeli panowie zechcą porównać z urzeczywistnieniem tych pojęć, z konstytucją związanych, działalność ministrów i to znajdziecie, że w działalności ministrów niema tych pojęć, które tu są zawąrte i że one wszystkie są ogólnikowe. Raczej jest rzeczą literacko niejasną, że dwa słowa muszą stać obok siebie, np. „Ogólny kierunek działalności", co jest użyte w konstytucji, obok zaś stoi dla zaciemnienia sprawy słowo „polityka", —co jest rzeczą bardzo względną, gdy mówi o polityce i gdy inaczej mówi. Jeżeli panowie weźmiecie, że minister nieznaczne szkody państwu czynić może, a tylko znacznych czynić nie może, pojęcie bardzo ogólnikowe i nic nieznaczące, jeżeli zestawicie wszystkie urzędy, które tu są wymienione, to ja się zastanawiałem ciągle nad p. Czechowiczem, który jest oskarżony,—czego ten nieszczęsny człowiek zaniechał. „Organy z marszałkiem Sejmu"—„znaczne szkody", „Prezydent Rzeczypospolitej"-[wszystko jakieś tak skoncypowane rzeczy, że one podstawy myślowo prawnej dać nie mogą. A czegoż ten p. Czechowicz zaniechał? W akcie oskarżenia „zaniechał Sejmu", ale sama ustawa o Sejmie nie mówi, a zatem pozwala na zaniechanie Sejmu. Ja też jako szef gabinetu to czyniłem stale, niema zaco mnie ganić, należy chwalić. Jest ta ustawa partactwem, partactwo można w niej znaleźć, ale nie można znaleźć Sejmu. Podobne to jest raczej do dziennikarskiego artykułu, niż do prawnej koncepcji. Ja rozumiem, proszę panów, że panowie, jako Trybunał Stanu, z tego powodu macie dość ciężką pracę, by wybrnąć z nonsensów, zrobionych bez was, bo rzucono wam ten nonsens do zgryzienia i zrobiono z was jak gdyby prawdę prawną w bezprawiu pojęć, które tu są rzucone. To jest rzecz trudna, dlatego też, mówiąc o Trybunale Stanu, zwracam się odrazu do was, ażebyście umieli z rzeczy śmiesznej zrobić rzecz nieśmieszną, gdyż ustawa o Trybunale Stanu jest świeszna.

Nie mogę panom nie powiedeieć mego zdania, że pod tym względem Trybunał Stanu i jego ustawa jest zbudowana tak, jak gdyby stała a part od konstytucji. Z konstytucją nie wiąże ją dużo, a natomiast jest tak rzucona na bok, jak gdyby nie mogła stanowić jakiegokolwiek obowiązku dla kogokolwiek. Proszę panów, muszę natomiast ze smutkiem powiedzieć, że dzielicie pod tym względem los całej Polski. Jeżeli taka partacka robota związana z Trybunałem Stanu i jego ustawa należy do rekordów śmieszności i głupoty, to niestety, cała konstytucja zrobiona jest w ten sposób, że jedne działy przeczą innym działom paragrafy przeczą paragrafom i nawet części paragrafów przecza ich reszcie. Wygląda to niekiedy, proszę panów, tak że konstytucja zbudowana była w ten sposób, ażeby każdy mógł sobie znaleźć wszystko, co obce w tej nieporządnej prawdziwej konstytueji. Ja, proszę panów, znany jestem z tego, że zdecydowałem się pracować i rządzić, wystąpując przeciwko tym bezeceństwom Sejmu, który brał na siebie ustawicznie nie co innego, jak suwerenność w kasach, kiedy suwerenem jedynym jest Prezydent Rzeczypospolitej. Ja występowałem przeciwko Sejmowi i ani razu nie naruszyłem konstytucji. albowiem we wszystkich pracach swoich znajdowałem paragrafy jakiekolwiek chcieć, ażeby zaniechać Sejmu. Są suknie od stanu i do stanu i są trybunały od stanu i do stanu. Szanowni panowie, wy macie nieszczęście być trybunałem od Stanu, który stanu nie ma. Niestety. Polska odziana jest w szatę konstytucyjną także od stanu, która jest zbudowana tak nonsensowo i tak sprzecznie, że niestety, często to co ludzie trzymają odkryte, tu jest zakryte, a to co jest wstydliwie chowane, tu jest obnażone, nie chcę wchodzić w historję naszej konstytucji. W owym czasie byłem naczelnikiem państwa i naczelnym wodzem i wiem, co za panowie czynili tę konstytucję, panowie, którzy zasługiwali na szubienicę raz po raz. Jedną z gańbiących prawd naszego życia jest nasz pierwszy Sejm i ten nonsens zrobiony historycznie trwa dotąd, ubliża Rzeczypospolitej i czyni hocki-klocki z Polski.

Ja przechodzę, proszę panów, do aktu oskarżenia. Ten także czytałem dopiero wczoraj, albowiem przyznam się bzdurstwami Sejmu nie lubię się zajmować. Pierwsza rzecz, która mi się rzuciła w tej elukubracji jest to pierwszy paragraf, który przyswaja sobie prawa nieboszczyka. Pierwszy bowiem paragraf dotyczy się ugiegłego Sejmu, który z chwilą, kiedy skończył swoje pełnomocnictwa personalne, skończył swoje prawa, przyswajania sobie praw nieboszczyka przez teraźniejszy sejm jest zdaniem mojem nonsensem. Jeżeli ci panowie wolą być nieboszczykami, to dlaczego nie zastosować do nich praw, związanych z pierwszym Sejmem i ja spokojnie ich powieszę i zastosuję prawa im należne. Ludzie, którzy zdradzali państwo podczas wojny, ludzie, którzy nikczemne targowisko z Polski uczynili, nie zasługują podczas wojny inaczej, jak na śmierć. Niechże nieboszczyków nie wołają. Natomiast proszę panów, jeżeli ja wezmę wywód zrobiony w stosunku do pana Czechowicza o zaniechanie sejmu, to zwrócić muszę uwagę nie na co innego, jak na to, że taka czy inna praca, związana z sejmem, nie należała do zakresu działania p. Czechowicza. Artykuł 56 konstytucji stwierdza, że każdy minister w swoim zakresie ponosi odpowiedzialność.

Prawda, że artykuł Trybunału Stanu robi ministra odpowiedzialnym i za Radę Ministrów, czyniąc go niejako wyższym od Rady Ministrów, a nie mówiąc o szefie gabinetu. W każdym razie w zakresie p. Czechowicza nie był stosunek do Sejmu. Ten stosunek do Sejmu brałem ja sam na siebie i wyznam panom, że dumny jestem ze swojej pracy i nie znajduję w sobie nietylko winy, ale zasługę, żem przeciw Sejmowi szedł, żem Sejm ukrócił i sejmowładztwo usunoł. Nie mam pod tym względem żadnego wstydu. Ale pan Czechowicz ma swój zakres pracy, zakres zaś pracy w stosunku do Sejmu jest jedynie mój i ja jedynie miałem tę odwagę w państwie, żebym spokojnie wziął na siebie zadanie, którego inni podejmować nie śmieli, zadanie ukrócenia suwerenności Sejmu w stosunku do Prezydenta i w stosunku do Rządu.

Nie mogę nie powiedzieć, że w systemie oskarżenia pana Czechowicza widzę chęć sfałszowania prawdy historycznej, zrobienia sobie wstydu, a mnie ubliżenia. To jest próba mordu rytualnego, popełnionego na człowieku, który odpowiada za nieswoje czyny. Ja nie mogę nie powiedzieć, że ten system jest niecny i nikczemny. Art. 56 czyni zakres działania, mówmy jaki chcąc, byleby był to zakres działania. Ja zaś na siebie w gabinecie prowadzonym przez siebie brałem wszystko to, co odnosi się do Sejmu na swoje barki. I wyznam, że to tembardziej wygląda mi na mord rytualny, niecny i nikczemny, gdy chodzi o człowieka, który stale był pomiędzy nami wszystkimi najbardziej, że tak bowiem, sejmowym człowiekiem. Nie chcę wchodzić w motywy pana Czechowicza, nie chcę wchodzić w jego pobudki, lecz on był najbardziej, jeżeli nie zgodny z Sejmem, gdyż to jest trudne, to był najbardziej, że tak powiem, zwracający uwagę na wszystkie rzeczy, związany prawnym, według niego, stosunkiem do Sejmu.

Zawsze we wszystkich wypadkach, na wszystkie ustawy się powoływał, zawsze ich szukał, zwracał uwagę, ostrzegał mnie personalnie dziesiątki razy. Dlatego też mord rytualny, którego oskarżyciele chcą zrobić na p.Czechowiczu, zdantem mojem jest niecnym, nikczemnym i niskim. Ja zwrócę uwagę panów przytem, że akt oskatżenia, zawierający spis najrozmaitszych przekroczeń budżetowych, zwraca specjalnie uwagę na punkt, związany z 8 miljonomi, sumą rzuconą na moją dyspozycję jako szefa gabinetu. Dobrze sobie przypominam tę chwilę, gdym to uczynił i pamiętam dobrze, że nie chciałem mieć za sobą nawet uchwały Rady Ministrow. Chciałem wziąć to na siebie w całej pełni, nie chcąc nikogo z Rady Ministrów wciągać do odpowiedzialności, która mogłaby być cięższą, gdyby wybory wypadły inaczej, niż wypadły.

Potwierdzam tu raz jeszcze nie co innego, jak stan w gabinecie, gdy ja przypomniałem panom ministrom o ich zobowiązaniach wziętych w stosunku do mnie, że oni nie biorą ne siebie pracy z Sejmem. Cała praca z Sejmem leżała na mnie i ja rozmyślnie to silnie podkreślam. Proszę panów z Trybunału Stanu, ja nie mogę mówić do panów z chęcią wejrzenia, że tak powiem, w motywy i pobudki, które kierują ludzi, nie chcę pod tym względem robić plaidoyer obrońcy, chcę jednak, wtedy, gdy motywy i pobudki w sądach bierze się pod uwagę, chciałbym, żeby panowie wzięli pod uwagę motywy, pobudki i przyczyny, które zrodziły ten komizm sejmowi z tym aktem oskarżenia. Ja nie patrzę na rzeczy tragicznie, ja raczej skłonny jestem do komizmu. Proszę panów, pobudką, przyczyną i istotną głęboką prawdą jest metoda pracy w Sejmie. Proszę panów, miałem wielu przyjaciół serdecznych i bardzo przezemnie kochanych, którzy zasiadali na ulicy Wiejskiej...

Byłem zdumiony, jak szybko następuje u nich zaciemnienie umysłu, jak szybko stają się oni czemś w rodzaju ludzi, mających aberację, błędne widzenie, daltonizm specjalny. Stawali się oni ludźmi uważającymi, że rozmowy bez kłótni dwu panów z Sejmu przy stoliku w kawiarni są wypadkiem większej wagi, niż trzęsienie ziemi w Tokio, że to jest główna praca myślowa, którą ludzie mają się zajmować.

Z podziwem oglądałem takie zaciemnienie umysłu, następujące tak szybko u ludzi, wchodzących na ulicę Wiejską. Nie trzeba zatem rzeczy tak brać tragicznie i trzeba spokojnie osądzić te prace. Proszę panów, widziałem niedawno zabawkę bardzo zabawną. Boję się nieco obrazić panów uszy, gdy powiem jej nazwę, gdyż nazywa się ona w handlu pierdołką.

Zabawka ta przedstawia człowieka o odpowiedniej tuszy, ze skróconemi najzupełniej kończynami, mającego dwa otwory, jeden otwór pod nosem, a drugi na odwrotnej stronie medalu. Urządzona zaś ta zabawka jest w ten sposób, że gdy postawi się ją lub położy w jakiejkolwiek pozycji, to zaczyna ona przemawiać obu otworami i zaczyna tak szybko się poruszać, że przedtem dźwięki łapane osobno zaczynają się zlewać w przecudną kakofonję, tak przecudną kakofonję, że nieraz, gdy puszczałem w ruch tę zabawkę, wydawało mi się, że jednak zdoła ona wydać jeden dźwięk grubszy i drugi dźwięk cieńszy, z tej potwornej kakofonji. Nie uchwyciłem jednak pomimo przysłuchiwania się, pomimo trudu wielu ludzi, którym pokazywałem tę zabawkę, ani razu nie udało mi się, ani razu nie znalazłem człowieka, któryby znalazł realizację.

Proszę panów i prześwietny Trybunale, gdy zechcecie szukać, a to się może wam przydać, wytłumaczenia tego komizmu, który w Sejmie robią, tych rekordów partactwa w pracy, które on czyni, zróbcie próbę sami, stańcie się na chwilę tą zabawką, przyjąć taką pozę łatwo. Dla nowicjuszy — jestem przekonany — wystarczy 5 minut, ażeby zapomnieli imiona ojca i matki. Dla fachowców, toż oni się pierdolą miesiącami, toż oni zatracają natyle wszystkie pojęcia, że mogą zapomnieć nawet swoje nazwisko. To jest, proszę panów, tłumaczenie większości całego aktu oskarżenia, całego komizmu pracy waszej i całej przeklętej pracy polskiej, która w tym komizmie sejmowym musi się niestety marnować. Proszę panów, kończę mowę nie na tem, bym chciał kogokolwiek obrazić, gdyż nie mogę znaleźć tak śmiesznego paragrafu, jak paragraf o zaniechaniach. Tak mało w tem sensu istotnego, z czem wy będziecie mieć do czynienia, w tej tragedji, w tej śmieszności sytuacji, która jednak na was ciąży, prowadzeni przez największego człowieka w Polsce, którego ręce non olent, tak jak wasze (zwracając się w kierunku oskarżycieli). Fakt, że może on być oskarżony i otwierać sobą pierwsze posiedzenie Trybunału Stanu, jest komizmem historycznym. Moje ręce w Polsce zaczynały wiele rzeczy i dumny jestem, że zostawię w Polsce prace które przetrwają wieki. Z tego rozpoczęcia pracy Trybunału Stanu dumny nie jestem. Jak przypuszczam i panowie.

Natomiast komizm jest olbrzymi, komizm ten zaś niczem innem wytłumaczony być nie może, jak tem nieszczęsnem zaciemnieniem umysłu sejmowego, które musi następować w bardzo nieprzyzwoitej zabawie, trwającej już miesiące. Ja nie mam nic więcej do powiedzenia, chcę jednak podkreślić niecność rytualnego mordu, dokonanego na p. Czechowiczu, który był—powtarzam — najbardziej skłonny do pracy, chociaż ciężkiej i bardzo dla niego męczącej w stosunku do wszystkich bzdur sejmowych, wtedy, kiedy miał przeszkodę we mnie. Skończyłem.

Po mowie Marszałka Piłsudskiego.

Poseł *Lieberman:* Przed chwilą padły z ust p. Marszałka Piłsudskiego słowa zniewagi pod adresem Sejmu i posłów-oskarżycieli. Wobec tych zniewag jest bezbronny, tak jak nim jest Wysoki Trybunał. Odpieram te zniewagi z całą stanowczością i oświadczam, że były obe pokyktowane nie uczuciem sprawiedliwości i nie zamiłowaniem prawdy.

Następnie zeznaje marszałek Sejmu *Daszyński*, króry na pytanie prezesa Trybunału Stanu oświadcza, że nie wiedząc, na jakie okoliczności został wezwany, woli odpowiadać na zadawane pytania.

Poseł *Lieberman:* Czy p. Marszałek przypomina sobie uchwałę Sejmu z 5-go grudnia, odnoszącą się do przedłożenia ustawy o kredytach dodatkowych. Proszę nam łaskawie powiedzieć, czy uchwała owa tak była rozumiana, że zależy od swobodnej oceny rządu, kiedy ma tę ustawę przedłożyć, jak była ta rzecz traktowana przez Sejm i rząd podczas dyskusji i jak ją należy rozumieć?

Zeznanie marszałka Sejmu Daszyńskiego.

Marsz. *Daszyński:* Sprawa ustawy o kredytach dodatkowych wszczęta została na wiosnę 1928 roku, ale nie była przedmiotem rozważań Sejmu, który miał bardzo krótki czas do obradowania nad budżetem, a potem sesja została zamknięta dość wcześnie, wcześniej niż oczekiwano. Na sesji następnej, która zaczęła się 31 października, sprawa wniosku Klubu Narodowego o przedłożenie kredytów dodatkowych stała się aktualną. Na komisji budżetowej dyskusja ciągnęła się dość długo, przemawiał na niej prem. Bartel, który w końcu listopada doszedł do określenia jasnego stanowiska rządu w tej sprawie, przedtem bowiem mięszano sprawę kredytów dodatkowych z zamknięciami rachunkowemi. Ponieważ zamkięć tych za lata 1927 i 1928 nie było, a wniosek domagał się przedłożenia ustawy o kredytach dodatkowych już po zakończeniu roku 1927/28, więc sprawa mogła były zawisnąć w powietrzu, jeżeliby ją łączono razem z tamtą. Na komisji wyłoniła się opinja, że te dwie sprawy należy kraktować odrębnie. Rząd nie zajął początkowo żednego wyraźnego stanowiska, ale w końcu listopada prem. Bartel bardzo otwarcie, powiem, w rycerskie i uczciwy sposób doszedł wreszcie do następującego skrystalizowania swego stanowiska: Sprawę kredytów dodatkowych i zamknięć rachunkowych należy traktować odrębnie. W listopadzie r. z. miałem zawsze wrażenie, że rząd traktuje sprawę tych przedłożeń tak, że przedstawi je jak najprędzej i w czasie dyskusji sejmowej nad wnioskiem, wzywającym rząd do tych przedłożeń, rząd przeciw temu wnioskowi się nie oświadczył. Tymczasem kwestja terminu zaczęła odegrywać wielką rolę z powodu zbliżania się chwili zamknięcia sesji budżetowej. W komisji i prasie zaczęto napierać na rząd, ażeby oznaczył termin. Prem. Bartel w swej rozmowie ze mną oświadczył, że nie ma zamiaru zwlekać, mimo to sprawa się przeciągała i przyszło do wniosku o oskarżenie. Jeszcze w ostatnich dniach przed postawieniem tego wniosku na porządku dziennym, a byłem związany terminem ściśle określonym w ustawie o Trybunale Stanu, rozmawiałem z p. Premjerem, ażeby był łaskaw przedłożyć ustawę i jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem traktowania tego wniosku w komisji o to go prosiłem. Nigdy jednakże prem. Bartel nie oświadczył mi, że nie chce przedłożyć tych ustaw jak najwcześniej, wobec tego poruszyłem myśl, ażeby dać Sejmowi możność załatwienia tej sprawy na sesji wiosennej i prosiłem p. Premjera o zdecydowanie się i wniesienie przedłożeń,—w moim interesie bowiem leżała zasada łagodzenie konfliktów prawnych, dających się złagodzić, choćby przez sejmowe przedłożenie. Mimo to ani nie przedłożono ustawy na sesji zimowej, ani nie zwołano sesji wiosennej, chociaż prem. Bartel wyraził nadzieję, że uda mu się taką sesję zwołać w końcu kwietnia. Tymczasem nastąpiło znane przesilenie na stanowisku premjera.

Pósel *Lieberman*: Z tego przedstawienia wynika, że prem. Bartel był gotów z materjałami i gotów był przedłożyć Sejmowi tę sprawę, ale że stanęło na przeszkodie coś, czego p. Marszałkowi rząd nie wyjaśnił, a co uderemniło wniesienie ustawy.

Swiadek *Daszyński*: Nie mogę przedstawiać sprawy, której nie znam. W fazie moich pertraktacyj z prem. Bartlem owej zależności Bartla nie znałem. Później otrzymałem list Marszałka Piłsudskiego, stwierdzający, że i p. Bartel i p. Czechowicz chcieli przedłożyć owe ustawy. Zdaje się, że p. przewodniczący także ten list otrzymał. Ja swego listu nie publikowałem.

Poseł *Lieberman*; Ze strony rządu stwierdzono, że dlatego nie wnoszono do Sejmu dodatkowych kredytów, ponieważ inwestycje były pilne, a tymczasem praca Sejmu była leniwa Czy istotnie obawy te były uzasadnione?

Swiadek *Daszyński*: O ile chodzi o Sejm nowy, to mogę stwierdzić szereg faktów, świadczących o jego najlepszej woli. Zaraz po ukonstytuowaniu się Sejmu postawiłem na porządku dziennym prowizorjum budżetowe i sprawę kredytów inwestycyjnych, wynoszących według projektu rządowego 88 miljonów. Obie sprawy wymagały wytężonej pracy Sejmu. Mimo to Sejm załatwił je w trzy dni, przyczem zaznaczam, że sprawa druga była trudna, ponieważ projekt rządowy nie uwzględniał potrzeb wsi i przedstawiciele wsi mieli podstawy do protestowania przeciw ustawie Mimo to zwykłe obawy, że Sejm albo umniejszy wydatki, albo wypaczy ich charakter, okazały się tym razem płonne. Sejm liczył się z tem, że kraj i wieś potrzebuje tych kredytów i podwyższył je do 142 miljonów. Senat w dniu 31-go marca w południe odrzucił te poprawki a o 6-tej wieczorem Sejm zawotował w myśl żądania rządowego. Premjerem był wówczas Marszałek Piłsudski. Ten pierwszy krok Sejmu nie świadczył wcale o tem, ażeby Sejm chciał sabotować przedłożenie inwestycyjne. Dalej Sejm gotów był załatwić przedłożenie ministra reform rolnych o uregulowaniu sprawy zawikłanej czynszowników i wolnych ludzi.

Tymczasem Sejm zamknięto, chociaż tłumaczyłem rządowi, że szkoda zamykać Sejm przed załatwieniem tej sprawy. Tak samo się stało z trzecią sprawą ekonomiczną, z zatwierdzeniem protokółu do traktatu o wywozie nierogacizny do Czech, w której to sprawie razem z wicemin. Wysockim przygotowaliśmy różne druki i tabele Coprawda jedną sprawę potraktował Sejm negatywnie, sprawę podatku gruntowego. Ale była to sprawa zbyt ciężka, ażeby ją zaczynać na przednówku i mojem zdaniem została postawiona w sposób chybiony. Kiedy zajmowałem się sprawą rządowych przedłożeń podatkowych, natknąłem się na dziwne stanowisko. Przewodniczącym komisji był jeden z wybitnych członków Bezpartyjnego Bloku a referentem podatku gruntowego został b. min. Romocki. Z końcem listopada nalegałem na niego, dlaczego nie referuje. Wówczas dowiedziałem się, że sprawa nie jest między rządem a Bezpartyjnym Blokiem ustalona. Prosił mnie, ażebym nie naciskał. Później, jak wiadomo, rząd swoje projekty podatkowe wycofal. W tym więc wypadku trudno zarzucić parlamentowi, że swego zadania nie spełnił. Muszę otwarcie powiedzieć, że referent wzdragał się referować owe przedłożenie, oświadczając, że trzeba nowych studjów i że ministerstwo skarbu musi dokonać jeszcze wiele pracy przygotowawczej, a był to właśnie członek klubu Bezpartyjnego Bloku. Dalej parlament bez walki w ciągu kilku dni załatwił żądanie rządu o wypuszczenie pożyczki. Co do projektu ustawy o nowym podatku mieszkaniowym i o budowie domów, to projekty te przyszły dopiero pod koniec sesji i tak wzburzyły opinję publiczną, że nie mogło być mowy o ich załatwieniu. Wskutek zamknięcia sesji różne własne projekty rządu nie zostały załatwione, tak np, projekt co do art. 116 ustawy o służbie państwowej i inne.

Adwokat *Paschalski.* P. Marszałek powiedział, że jeszcze na godzinę przed owem posiedzeniem Sejm konferował z prem. Bartlem ,co wniesienia ustawy o kredytach datkowych. Czy w pańskiem pr konaniu zaistniał jaki związek n dzy przekazaniem tej sprawy Trybunału Stanu, a nieprzedł niem ustawy o kredytach?

Świadek Daszyński. Istotnie, związek zaistniał i to najgłębszy.

Adw. Paschalski: Tak, że p. M szałek przypuszcza, że gdyby F był wtedy uzyskał sprecyzowa obietnicę, to oskarżenie nie był przyszło do skutku.

Sw. Daszyński: Jestem o tem g boko przekonany.

Sędzia Trybunału Stanu Thug Czy list Marszałka Piłsudskiego Pana, ogłoszony w pismach, zgodny z oryginałem, czy na ko znajduje się w nim ustęp, że po powanie rządu jest zgodne z K stytucją?

Sw. Daszyński: Ja dostałem ty odpis listu, wystosowanego do p zesa Sądu Nyjwyższego, który. wiem dlaczego, został mi zako nikowany.

Sędzia Thugutt: Czy Pan nie u ża, że nie została naruszona ust skarbowa?

Sw. Daszyński: Nie jestem czoznawcą — prawniczym, odpow dam tylko na fakta.

Sw. Umilanowski, radca Najw szej Izby Kontroli: Powołuję się wyczerpujące wyjaśnienia dane przednio i zawarte w protokó oświadczam, że po nadto nic mogę dodać.

Pos. Lieberman: Czy Panu oka no podczas badania wszystkie a

Sw. Umilanowski: Badania do nałem na podstawie ksiąg i akt W kwestji każdego wydatku ko rowałem z referentem danego b żetu w Ministerstwie Skarbu, pr łem o przedkładanie mi orygina listów i poleceń otwarcia kredyt Pisma te otrzymałem z departam tu budżetowego, porównywałem kwotami, jakie powyciągałem z partamentu kasowego.

Pos. Lieberman: Chodzi specja o 8 miljonów, o które powiększ fundusz dyspozycyjny. Czy Pan w ręku pisma, wystosowane p departament budżetowy do kaso ści w tej sprawie.

Sw. Umilanowski: Takiego pi nie było, kredyt ten był otwier częściami, a nie ryczałtem. T w uchwale Rady Ministrów mowa o 8 miljonah. Samej uchw tej nie miałem w ręku.

Pos. Lieberman: A w odpi Świadek: Także nie. Pos. Liebern A wniosek ministra skarbu? Św dek: To wszystko już powiedzia i jest zawarte w protokóle. Pona co mi przedłożono, nic więce, aktach nie znalazłem.

Po zeznaniach św. Umilan skiego, radcy Najwyższej Izby K troli, zarządzono przerwę, po kt zeznawał wiceminister Grodyńsk

Po drugiej przerwie.

Zeznanie wiceministra Grodyńskiego.

Pos. *Lieberman* stawia pytanie: W sprawie powiększenia funduszu dyspozycyjnego prezesa Rady Ministrów jest w aktach Ministerstwa Skarbu referat, w którym, na podstawie pisma Marszałka Piłsudskiego, żądającego powiększenia funduszu dyspozycyjnego, Ministerstwo Skarbu udzieliło zezwolenia, a następnie wydało polecenie otwarcia tych kredytów. Na ile opiewało pismo Marszałka Piłsudskiego?

Swiadek: Na 5 miljonów. Referat, w którym zostały otwarte kredyty, opiewał na 5 miljonów.

Pos. *Lieberman*: Czy pan minister specjalnie miał wątpliwości co do udzielenia zgody na otwarcie tego kredytu?

Swiadek: Nie jestem kompetentny co do wątpliwości wobec zarządzeń prezesa Rady Ministrów.

Pos. *Lieberman*: Czy te wątpliwości jednak nie znalazły wyrazu w referacie?

Swiadek: Były to wątpliwości natury czysto prawnej, jak we wszystkich dodatkowych kredytach, mianowicie chodziło o zgodność z art. 6 ustawy skarbowej.

Pos. *Lieberman*: W tym referacie było jednak także powiedziane, że jest niezgodność z art. 7?

Swiadek: Dlatego, że w art. 7 jest mowa o virement.

Pos. *Lieberman*: Dlatego, że mowa o funduszu dyspozycyjnym?

Swiadek: O virement w związku z funduszem dyspozycyjnym.

Pos. *Lieberman*: Referat z początku opiewał na 5 miljonów. Kiedy pojawiła się sprawa podwyższenia jeszcze o 3 miljony?

Swiadek: Nie pamiętam.

Pos. *Lieberman*: Czy jest w Ministerstwie referat o tych dodatkowych trzech miljonach?

Swiadek: Jest wniosek na Radę Ministrów o 8 miljonów.

Pos. *Liebirman*: Na jakiej podstawie, skoro Marszałek Piłsudski zażądał tylko 5 miljonów?

Swiadek: Z polecenia ministra Czechowicza, któremu wydał polecenie prezes Rady Ministrów.

Pos. *Lieberman*: Czy pan pamięta, że w tym wniosku na Radę Ministrów, pisany na maszynie, a opiewającym na 5 miljonów, ktoś potem to podkreślił, a napisał ręką 8 miljonów? Kto to napisał?

Swiadek: Tego nie wiem. O pamiętam, to trzy miljony były asygnowane dopiero po uchw Rady Ministrów. Wniosek był rządzony na 5 miljonów, a zost polecenia p. ministra skarbu, k powołał się na decyzję prezesa dy Ministrów, zmieniony na 8

Pos. *Lieberman*: Czy Panu domo, że Marszałek Piłsudski t później w liście mówi tylko miljonach?

Swiadek: Za mnie Marszałek sudski nie mówił o tem.

Pos. *Lieberman*: Czy Panu domo, dlaczego nie przedłoż Sejmowi ustawy o dodatkow kredytach za rok 1927-28?

Swiadek: Nie, bo nie byłem dy członkiem rządu.

Pos. *Lieberman*: A gdy pan stał kierownikiem Minister Skarbu, czy Pan uczestniczył w radach i decyzjach w tej spra

Swiadek: Sprawa ta została pr stawiona w liście prezesa Rady nistrów do komisji budżeto Sejmu.

Pos. *Lieberman*: Jako kierow Ministerstwa wydał Pan okó bardzo ostry w sprawie przekro budżetowych. Co skłoniło Pana wydania tak ostrego okólnika czasie toczącej się sprawy mini Czechowicza?

Swiadek: Ten okólnik był trzebny, ale nie był rzeczą no Była tylko potrzeba przypomni wszystkim ministerstwom odnoś go przepisu.

Pos. *Lieberman*: Czy były t same okólniki poprzednio?

Swiadek: Były, ale są pisan mniej ostrym tonie.

Mecenas *Paschalski:* Czy za sów p. ministra Czechowicza o niki takie, dotyczące ścisłego p strzegania budżetu, były wydawa

Swiadek: Okólniki takie były dawane przez cały okres piasto nia teki przez pana Ministra chowicza, zarówno w latach 1 jak 1927 i 1928. W jesieni r. był wydany okólnik, który z uw na duży napływ wniosków o dyty dodatkowe przestrzegał pr masowem zarzucaniem Ministers Skarbu takiemi wnioskami.

(*Dalszy ciąg na stronie 4*)

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Katastrofa kolejowa pod Dukszatami.

W dniu 26 b. m. o godz. 5-ej min. 45 na szlaku Ignalino — Dukszty w pociągu zdążającym do Wilna u jednej z platform naładowanych budulcem, odpadł czop osi, wskutek czego nastąpiło wykolejenie się tej platformy i uszkodzenie toru kolejowego. Podczas wypadku, szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt nie doznał szwanku. Pociąg osobowy Nr. 712 został wobec uszkodzenia toru zatrzymany w Duksztach do godz. 10-ej m. 50, zaś parawozem tego pociągu podano podkłady i inne materjały na miejsce wypadku. Zamiast zatrzymanego w Duksztach pociągu osobowego Nr. 712 z Wilna do Warszawy został uruchomiony dodatkowy pociąg osobowy o godz. 11-ej.

Ujęcie techników komunistycznych.

W rejonie Budsławia w chwili nielegalnego przekraczania granicy polsko-sowieckiej ujęto dwóch podejrzanych osobników. Przeprowadzona u nich rewizja dała obfity materjał dowodowy w postaci kompromitujących dokumentów, stwierdzających, iż są to technicy komunistyczni, utrzymujący stałą łączność pomiędzy Centralą Kom. Part. Zach. Biał. a jej ekspozyturami na terenie Polski.

Tajemnicze zjawisko w pow. równieńskim.

Mieszkaniec wsi Dworzec w pow. równieńskim, Dereszenko zameldował władzom, że w mieszkaniu jego od pewnego czasu dzieją się tajemnicze wypadki, których nie może zrozumieć. Co noc w chacie gaśnie lampa, a w całym domu rozlegają się jakieś tajemnicze stukania i słychać głębokie jęki i wzdychania. W śpiżarni i w stodole jakaś siła tajemnica wywraca i tłucze sprzęty i naczynia szklane. Zjawiska te trwają około 15 min., poczem wszystko wraca do normy.

Wypadki te poruszyły całą wieś. Policja miejscowa przystąpiła do ich zbadania.

Prowokacja litewskiej straży granicznej.

Na odcinku granicznym Wieżajny przechodzący w pobliżu granicy litewskiej rolnik polski Petrusewicz został zasypany ze strony litewskiej gradam kul karabinowych. Jedna z kul ugodziła Pietrusewicza w lewy bok. Ofiarę prowokacji litewskiej przewieziono w stanie bardzo ciężkim do najbliższego szpitala.

PODBRODZIE

— **Szkoła im. Marszałka Piłsudskiego.** Po założeniu kamienia węgielnego pod budowę 7-mio klasowej publicznej szkoły powszechnej w Podbrodziu jako żywej pamiątki obchodu 10-cio lecia wskrzeszenia niepodlego Polski I-go Marszałka Polski Józefa Piłcić swego ukochanego rodaka i budowniczego polski I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego postanowiło szkołę wybudować wzorowo i nazwać ją Jego Imieniem.

Marszałek życzeniom mieszkańców miasta Podbrodzia uczynił zadość i wyraził swą zgodę na mianowanie szkoły Jego Imieniem. Obecnie Rada Miejska m Podbrodzia chcąc wywiązać się z podjętego zadania należytego wybudowania wzorowej szkoły odwołała się do społeczeństwa, z prośbą o współpracę i pomoc w wybudowaniu szkoły. Dzięki temu powstały dwa komitety: honorowy pod przewodnictwem Woj. wil. p. Raczkiewicza i wykonawczy pod przewodnictwwem starosty święciańskiego St. Mydlarza i burmistrza m. Podbrodzia p. Kaj. Rożnowskiego. Do komitetu honorowego zaproszono: wojewodę wileńskiego p. Raczkiewicza, Arcybiskupa Wileńskiego Jałbrzykowskiego, Biskupa Bandurskiego, gen. Konarzewskiego, gen. Żeligowskiego, gen. Rydza-Śmigłego Marsz. Senatu Szymańskiego, prof. Makowskiego, Kuratora Pogorzelskiego, J. Piłsudskiego, prof Ruszczyca, prof. Parczewskiego, prof. Limanowskiego, Jana Tyszkiewicza, senat. Abramowicza, posła Kościałkowskiego, poła d-ra Brokowskiego, pos. Kamińskiego, sen. Nowaka, starostę Święciańskiego Stef. Mydlarza, insp. Szkolnego na pow. Święciański Wł. Szymańskiego, dowódcę 23 pułku ułanów Grodzieńskich Duchnowskiego, dowódcę 4-go pułku ułanów Zaniemeńskich Kozierowskiego i sen. p. Rubinsztejna.

Obecnie dzięki poparciu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego i sumom złożonym przez m. Podbrodzie budowa szkoły posuwa się naprzód. Niebawem ściany zostaną wykończone i pokryte dachem, poczem nastąpi urządzenie wewnętrzne, na które jednak będzie potrzebna poważna suma. Sumę tą Komitet Wykonawczy postanowił zdobyć drogą różnych imprez i dobrowolnych składek. W związku z tem Komitet Wykonawczy ma niebawem odwołaś się do ofiarności publicznej, sądząc że prośba komitetu znajdzie żywy oddzwięk wśród społeczeństwa, któremu szlachetny i doniosłly cel nie będzie obcy.

ŚWIĘCIANY

— **Zbiegli z zakładu.** Z zakładu Wychowawczo-Poprawczego w Wielucianach zbiegli wychowankowie Wacław Pięchowski i Stanisław Jurałowicz. Władze bezpieczeństwa zarządziły poszukiwania zbiegów.

— **Pożar lasu.** Przy drodze wiodącej z zaścianka Troki-Miłówka do traktu Święciany-Gieladnia powstał pożar lasu należącego do leśnictwa Święciańskiego. Pożar uszkodził około 10 ha lasu. Straty są bardzo niewielkie. Dochodzenie ustaliło, żo pożar powstał przypadkowo.

MOŁODECZNO

— **Zawody sportowe.** W dn 22 i 23 b. m. odbyły się tu powiatowwe zawody P. W. i W. F. w obecności przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych, samorządowych i wojskowych oraz zaproszonych gości, m. in. przybyłego z Wilna komendanta okręgu Zw. Strzeleckiego p. Muzyczko oraz licznie zebranej publiczności. W dniu 23 b. m. przed południem po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjmował pułk. Bociański oraz zastępca starosty Sylwestrowicz. W zawodach brało udział 153 zawodników ze Zw. Strzeleckiego, z hufców szkolnych i Policji Państwowej. Większość nagród zdobyli czł. Strzelca Po zawodach odbyło się rozdanie nagród w postaci dyplomów i żetonów. Rozdania dokonał p. Sylwestrowicz, który przy tej sposobności w krótkiem przemówieniu zachęcał zawodników do dalszej wytrwałej pracy. W czasie zawodów przygrywała orkiestra wojskowa.

POSTAWY

— **Pokaz hodowlany koni.** W dniu 17 b. m. odbył się na targowisku w Postawach pokaz hodowlany koni, który wywołał wśród hodowców koni bardzo znaczne zainteresowanie. Szczególną uwagę zwrócił dwukilometrowy wyścig po uciążliwej drodze z ładunkiem około 450 kg. Na pokazie obecny był przedstawiciel wydziału rolnego Czerniawski oraz przedstawiciele Towarzystwa Rolniczego. Wogóle podkreślić należy znaczny wzrost zainteresowania się ludności miejscowej hodowlą koni. Rozdano szereg cennych nagród.

ZIABKI-DZIŚNIEŃSKIE

— **Poco bruździć w pożytecznej pracy?** Miasteczko Ziabki liczy zaledwie kilkanaście domów mieszkalnych. Życie kulturalne i oświatowe, zwłaszcza wśród młodzieży — dzięki zabiegom pewnych jednostek — rozwija się dość nieźle.

W maju roku bieżącego przez p. Wł. Pawłowskiego został zorganizowany oddział Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, który liczy obecnie 29 członków.

Ćwiczenia odbywają się dość często, które prowadzi pan Pawłowski, będąc plutonowym-inwalidą. Wychowanie fizyczne oraz dział oświatowy wziął na siebie nauczyciel z niedalekiej wioski Horki, pan Andruszkiewicz, poświęcając dużo czasu dla oddziału.

Członkowie oddziału rekrutują się z miejscowej młodzieży wiejskiej. Dotąd należało kilku uczniów ze szkoły powszechnej w Prozorokach, którym kierownik szkoły pozwolił uczęszczać na zajęcia, jednak p. Majkowska Władysława, nauczycielka tejże szkoły zabroniła brać czynny udział w oddziale. Z jakich powodów, trudno przewidzieć. Chłopcy jednak, choć zawsze są obecni na ćwiczeniach, to jednak czynnego udziału nie biorą, bo im p. nauczycielka zagroziła zmniejszyć stopnie. Tak twierdzą chłopcy, a jak myśli p. inspektor szkolny?!...

IGNALINO

— **Powstanie oddziału Zw. Strzeleckiego.** W niedzielę odbyło się tu reorganizacyjne zebranie Oddziału Związku Strzeleckiego przy udziale delegatów Zarządu Obwodu ze Święcian w osobach pp. Oberleitnera i Chłopeckiego.

Do Zarządu, wybranego jednogłośnie, weszli: p. kpt. Dokalski, d-ca komp. szk. KOP'u — prezes p. Bochatkiewicz — sekretarz, p. Ganatowski — skarbnik i p. por. Graca — kier. oddziału kult-ośw. Jako zastępcy: p. Krasowski, p. Gracowa, p. Miesojed i Danielewiczowa. Do komisji rewizyjnej powołano p. Pietruszewicza, p. Adamowicza i p. por. Kuleszę.

Pp. Oficerowie uzależnili udział swój od decyzji przełożonych władz wojskowych. Na tem samem zebraniu postanowiono na wniosek por. Kuleszy zainicjować akcję budowy Domu Ludowego.

WILEJKA

— **Wielka wyprzedaż Związkowców w Wilejce pow.** P. Biwan p. o. Inspektora Szkolnego w Wilejce postawił sobie za zadanie zwalczanie nauczycieli Związkowców, czyli członków Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. W tym celu p. Biwan na szeroką skalę zaczął zwalniać nauczycieli czy też przenosić na lewo i na prawo, jak się tylko da. Ponieważ większość nauczycieli-związkowców są to przeważnie nauczyciele stali, są to ludzie zamiłowani w zawodzie, pracujący społecznie i cieszący się zaufaniem, jak wśród nauczycielstwa tak i ludności, przeto p. Biwan ma twardy orzech do zgryzienia. Nie zważając jednak na trudności, p. Biwan chce głową przebić mur.

Oświadczył swemu adjutantowi p. Zygmuntowi Sosnowskiemu, że „za każdego z tej bandy dalby 100 zł. byle znaleźć powód do przeniesienia lub zwolnienia". P. Sosnowski więc studjuje akta person. naucz. i t. p. Ciekawi jesteśmy, czy dużo zarobi p. Sosnowski? Czy władze naczelne związku nie podniosą ceny ze 100 zł. na większą? Czy nie zbankrutuje p. Biwan na tym handlu?

Ciekawi.

STOLIN

— **Ajencja pocztowa w Horyniu.** Z dniem 1 lipca b. r. uruchamia się agencję pocztową Horyń w pow. Stolińskim.

STOŁPCE

— **Agencja pocztowa w Żuchowicach.** Z dniem 1 lipca b. r. uruchamia się agencję pocztową Żuchowicze w pow. Stołpeckim.

Z POGRANICZA

— **Kto i poco?** Nocy wczorajszej patrol K. O. P-u lustrując odcinek graniczny w rejonie Gran natrafił na dwóch osobników uzbrojonych w karabiny i granaty, którzy w sposób nielegalny przedostali się z Litwy do Polski. Cel ich eskapady wyjaśni toczące się dochodzenie.

— **Aresztowanie jaczejki komunistycznej.** Na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie Stachowszczyzny we wsi Rusyszki władze bezpieczeństwa ujawniły od dłuższego już czasu działającą na tym terenie jaczejkę komunistyczną. Przeprowadzona w lokalu rewizja ujawnił cały szereg materjałów dowodowych. W związku z powyższem aresztowano 6 osób.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym odcinku należy czytać: 18 wiersz od góry w drugiej kolumnie **poczuła** zam. **poczęła** — 33 wiersz od góry w 3-ej kolumnie **Victoria Regia** — zam. **Viatocia Regia.**

W 4-ej kolumnie 40 wiersza **zajrzą** zam. **zajżą.** W 5-ej kolumnie wiersz 22 — **maluje się.** W 5 kolumnie wiersz 14 od dołu **pogotiu** zam. **pryotiu.**

W 6-ej kolumnie 27 wiersz od dołu na **złomach** zam. **strunach.** W tejże 24 wiersz rzeźba **Azteków** nie **Azbekow** i 10 wiersz **to ze Stucka** nie **ze Słucka** (Stuck, malarz niemiecki, b. znany).

Teatr Polski

„LUTNIA".

Twarz i maska komedja w 3-ch aktach Luigi Chiarellego.

Nie można powiedzieć by to był koncept w najlepszym guście robić z morderstwa i pogrzebu trupa topielicy motyw komedjowy i przedstawić to wszystko farsowo. Tak się jednak spodobało autorowi, a p. Brydziński wybrał rolę Paola na swe gościnne występy. Rola jest pociągająca jako studjum charakteru człowieka próżnego jak paw, słabego i poczciwego, ostatecznie stworzonego do roli rogatego pantofla, jeśli się tak można wyrazić, mimo iż „stawia się" niczem nieoswojony lew i wciąż Komuś śmiercią grozi: to żonie, to jej kochankowi, ale ani ich palcem nie tknie.

Fikcijnie ukarał żonę śmiercią i to mu wystarcza, wystawia mimowoli na śmieszność całą galerją swych przyjaciół, którzy nb. dziwnie łatwo i łagodnie odnoszą się do zabójcy własnej żony, a kobietom to się nawet podoba. U nas inaczej, (patrz w małym domku Rittnera motyw ten sam), ale w pogodnej Italji gorące namiętności od wieków były uwielbiane we wszystkich objawach.

P. Brydziński grał swoją efektowną rolę z pasją i groteskową namiętnością, doskonale oddającą płytkie wzruszenia płytkiego człowieka, humorystyczność postaci występowała nie z gry ale z natury granej postaci. Bardzo przytem szykownie wyglądał w smokingu, czego się o wszystkich gościach salonów hr. Paoli nie da powiedzieć. Żonę grała p. Tymowska dość martwo i bezbarwnie, najlepiej w scenach kokieterji, ostatniego aktu, dobrym Żanottim był Szletyński, a również żonę jego Elzę p. Jasińska potraktowała z umiarem komizmu. Resztę ról odegrano poprawnie, szkoda, że tak znany artysta jak p. Brydziński nie zaprodukował nam którejś ze swych nowszych ról zamiast ciekawego zawsze, ale jakże ogranego tu w Wilnie nawet Tajfuna i sztuki Chiarellego, nie dającej pola do popisu takiego, jaki może wzbudzić głębsze zainteresowanie. Publiczności było sporo, mimo, iż wyborny teatr rosyjski odciągnął sporo publiczności. *Hro.*

Z Sądów

B. sędzia pokoju w Dokszycach przed sądem apelacyjnym.

Jan Bujnic, rządca, a jednocześnie stróż i gajowy majątku „Czernica", należącego do b. sędziego pokoju w Dokszycach p. Zenona Rotkiewicza doniósł sędziemu śledczemu, iż z polecenia swego chlebodawcy, wyszukiwał, osoby, które procesują się w sądzie pokoju i namawiał do przyjścia do sędziego, który za podarunki w gotówce i artykułach spożywczych załatwia im sprawę pomyślnie. To jedno. Na poparcie swego zeznania wskazał cały szereg konkretnych faktów tego rodzaju przestępstw.

Niezależnie od tego akt oskarżenia zarzuca podsądnemu Rotkiewiczowi, że kiedy wskutek ujawnionych nadużyć, popełnionych przez ówczesnego burmistrza Dokszyc Włodzimierza Monikowskiego, został on zawieszony w czynnościach, sędzia Rotkiewicz powodowany zemstą zażądał od niego kaucji w wysokości 1000 zł., a ponieważ ten taką kwotą nie rozporządał, polecił go zaaresztować i odstawić do sędziego śledczego w Głębokiem wskutek czego Monikowski był pozbawiony wolności przez 5 dni.

Sprawa podsądnego Rotkiewicza, znalazła się onegdaj na wokandzie sądu apelacyjnego i była przedmiotem rozprawy przez dwa dni.

Przewód nie dostarczył materjału, na zasadzie którego możnaby wnosić iż podsądny Rotkiewicz przyjmował podarunki, gdyż równie dobrze mógł to czynić ktoś inny w jego imieniu. Natomiast ustalony został fakt bezprawnego pozbawienia wolności Monikowskiego.

Po krótkiej naradzie do tez przewrzewodniczący odczytał sentencję wyroku, której mocą podsądn. Rotkiewicza uznał winnego przekroczenia władzy, pozbawiając wolności Monikowskiego i skazał go na osadzenie w więzieniu na 3 miesiące, lecz na mocy amnestji karę tę darował mu w całości.

Natomiast — wbrew oświetleniu przez „Exspress Wileński", który formą zamieszczonego we wczorajszym numerze sprawozdania, opatrzonego w szumne tytuły i subtytuły, przesądzał sprawę, na niekorzyść podsądnego, czem ściągnął na siebie żywe oburzenie wśród sfer sądowych i prawniczych, od zarzutu przyjmowania podarunków całkowicie uniewinnił. *Ka—er.*

Wielki pożar przy ul. Trockiej.

Spłonął młyn Juniewicza.

Ubiegłej nocy około godz. w pół do 2-giej przy ul. Trockiej 18, róg Kiejdańskiego zaułka w posesji Kantorowicza, w młynie, należącym do Juniewicza wybuchł wielki pożar. Młyn wraz z całym urządzeniem i znacznemi zapasami mąki spłonął doszczętnie.

Do rozszerzenia się pożaru na dom mieszkalny oraz pobliskie mury po-Franciszkańskie mimo utrudnionego przystępu z zaułka Kiejdańskiego, straż ogniowa pod osobistem dowództwem komendanta p. Waligóry nie dopuściła.

KRONIKA

Czwartek 27 Czerwca

Dziś: Władysława.
Jutro: † Ireneusza.

Wschód słońca — g. 2 m. 32.
Zachód „ g. 19 m. 40

OSOBISTE

— **Bawi w Wilnie delegat** Ministerstwa Poczt i Telegrafów, inż. Jachimski w sprawie omówienia dalszych prac, związanych z budową kablowej sieci telefonicznej na terenie miasta Wilna.

— **Powrót z urlopu.** Prezes Wileńskiej Izby Skarbowej p. Jan Malecki w dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie. Interesantów p. prezes przyjmuje codziennie oprócz środy od godz. 13-ej do 14-ej.

URZĘDOWA

— **Jednodniowa inspekcja powiatu wileńsko-trockiego.** Wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz wyjechał na jednodniową inspekcję powiatu wileńsko-trockiego, wobec czego nie będzie w dniu dzisiejszym przyjmował interesantów.

— **Przyjęcia u p. wojewody** P. wojewoda Raczkiewicz przyjął w dniu wczorajszym między in. starostę na powiat święciański p. St. Mydlarza, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawach podległego mu powiatu.

Zkolei przyjęty był administrator Reduty p. Dziewulski w sprawach teatru Reduta.

MIEJSKA

— **Absurda chodnikowe.** Nikt z Wilnian nie może zdrowym rozsądkiem zrozumieć, jakim systemem są u nas porządkowane chodniki i według jakiego planu układane nowe? Bo, zdawałoby się, że należy zacząć od śródmieścia, gdzie i ruch większy i reprezentacyjność konieczna. A tu widzimy takie dziwolągi: doskonałe chodniki na ślimaku od Gimn. Zyg. Augusta do Portowej, gdzieś koło składu Mora na Łukiszkach, ale za to na Wielkiej po pod domami p. Romerówny, w najruchliwszym miejscu miasta, połamane flizy i dziury. Na Ludwisarskiej od placu, na wprost ogrodu Pałacu reprezentacyjnego właściciel ubikacji Nr. 12 zostawił walący się zbutwiały parkan od ulicy i wyłamany, drewniany chodnik, który 2-metrową przestrzenią ładnie odbija od porządnych tafli kamiennych po bokach!

Na Wileńskiej, ulicy ruchliwej chyba, idzie się dobrze, dobrze, nagle stop! Dla niewiadomych przyczyn pod domem Nr. 18 skandaliczna mina chodnika, pełna dziur, grożących nogom i obuwiu. Śliczny jest skwerek koło Św. Katarzyny, chodnik cementowy, szeroki, ale... od Benedyktyńskiej dziury, żwiry, kamienie. Czemu to tak, o Magistracie!?

Już są topielcy! Zaczyna się lato, wraz z niem ofiary kąpieli i sportów wodnych. Co roku muszą być wypadki, rozpacze, pogrzeby ofiar własnej nieostrożności, niesubordynacji, ale i karygodnego niedbalstwa! Cóż to za opieka i pilnowanie rzeki, żeby nie było ratunku dla tonących!? Było jakieś jeżdżące Pogotowie rzeczne, gdzież się podziało? Posterunek wodny cóż robi? Czy to nie można oznaczyć miejsc niebezpiecznych palami malowanemi jaskrawo, jak to się na całym świecie praktykuje?

Czy nie można umieścić wzdłuż rzeki, w miejscach ulubionych kąpieli ludności, która sobie plaże dowolnie wybiera, napisów ostrzegawczych, wskazówek, gdzie ratunku szukać i t. p. znaków, świadczących o dbałości i czujności nad życiem obywateli?..

Ale u nas wszystko „nie spieszaj się" i „czy warto?" Albo „i tak nic nie pomoże, będą leźć, nie zważając na napisy". — Będą. Będą się dobrowolnie topić, niech się topią, ale jeżeli choć jeden będzie rozsądny i nie pójdzie w miejsce zakazane, to i tak warto to zrobić.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Uruchomienie III-go roku Studjum Rolniczego.** Wobec zatwierdzenia przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uchwały Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego o uruchomieniu III roku Studjum Rolniczego przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Dziekan Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego zawiadamia, że z początkiem roku akademickiego 1929/30 rozpocznie się normalny bieg wykładów i ćwiczeń na III roku Studjum Rolniczego.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja państwowego seminarjum naucz. żeń. im. „Królowej Jadwigi" w Wilnie, Augustjańska 4.** Przyjmuje wpisy uczenic do I oddziału szkoły powszechnej, przy temże seminarjum i dopełnia oddział II III IV i V w dniach 26 27 i 28 czerwca od godziny 10—1 i od 3—6. Opłata roczna wynosi 25 zł.

SPRAWY ROSYJSKIE

— **Wyjazd do Warszawy arcybiskupa Teodozjusza.** Jak się dowiadujemy, ks. arcybiskup prawosławny Teodozjusz wyjeżdża w dniach najbliższych do Warszawy, gdzie obejmie czasowe zastępstwo metropolity Dyonizego.

SPRAWY SĄDOWE

— **Przesunięcia personalne.** Podprokurator przy Sądzie Okręgowym w Wilnie p. Z. Kałapski, przeniesiony został do Lublina na stanowisko prokuratora przy tamtejszym Sądzie Okręgowym.

— **Nominacja.** Starszy sekretarz kancelarji wydziału karnego sądu apelacyjnego p. Józef Bukowski postanowieniem min sprawiedliwości z dn. 15 b. m. został zamianowany naczelnym sekretarzem tegoż sądu. **kr.**

RÓŻNE

— **Fatalna omyłka.** Na skutek ordynacji d-ra K. 2 dzieciom inż. L. były stosowane przez pielęgniarkę F. podskórne wstrzykiwania arszeniku. Jedna z aptek wileńskich zamiast zaordynowanych ampułek dla wstrzykiwania, przez omyłkę wydała pudełko z ampułkami morfiny, pielęgniarka zaś nie czytając napisu ani na pudełku, ani na ampułkach, wstrzyknęła otrzymaną morfinę, wynikiem czego nastąpiło niebezpieczne dla życia zatrucie dzieci. Obecnie stan zatrutych uległ znacznej poprawie, zarządzający zaś apteką i pielęgniarka zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowo-karnej.

— **Akcja zwalczania chorób zakaźnych.** W dniu wczorajszym przybył do Wilna d-r Palester, naczelnik wydziału chorób zakaźnych departamentu zdrowia w M. S. W., który odbył z p. wojewodą Raczkiewiczem dłuższą konferencję w sprawie akcji zwalczania chorób zakaźnych.

W dniu dzisiejszym dr. Palester wyjeżdża na inspekcję terenu województwa wileńskiego.

— **Losy P. W. Kr.** (w cenie po 3 złote) są już do nabycia w Wilnie w kolekturach loteryjnych. Ciągnienie pierwszej serji odbędzie się w dniu 7 lipca.

— **Obchód ku czci Zygmunta Sierakowskiego.** W dniu dzisiejszym 27 czerwca b. r. o godzinie 9 rano, jako w rocznicę stracenia Zygmunta Sierakowskiego, wodza powstania na Litwie i wojewody kowieńskiego, odbędzie się w kościele św. Jakóba uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy, na które zaprasza patrjotycznych Wilnian, a w szczególności czcigodnych Weteranów z 1863 r. Zarząd i Rada Pedagogiczna Szkoły Powszechnej Nr. 10, pod Jego duchowym patronatem pozostającej.

Po nabożeństwie odbędzie się w sali parafjalnej akademja ku czci Tego Bohatera-Męczennika, poczem nastąpi złożenie wieńców w miejscu Jego stracenia na placu Łukiskim.

TEATR I MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

— **Wojciech Brydziński w „Twarzy i masce".** Dziś jeden z ostatnich występów Wojciecha Brydzińskiego w jego wspaniałej kreacji w komedji „Twarz i maska", odznaczającej się wybitnym dowcipem i skrzącym się paradoksami djalogiem. Komedja ta zyskała u nas ogromny sukces.

— **Występy Zofji Jaroszewskiej.** Pierwszy występ uroczej artystki Zofji Jaroszewskiej wyznaczono na poniedziałek 1-go lipca. W dniu tym grana będzie komedja Nicodemiego „Cień". Rola ta należy do najlepszych ról świetnej artystki i Zofja Jaroszewska odniosła w niej sukces niezwykły.

— **Koncerty Symfoniczne w ogrodzie po-Bernardyńskim.** Dzisiaj, w czwartek, 27-go b. m. o godz. 8 m. 15 odbędzie się koncert symfoniczny pod dyrekcją **Zygmunta Dołęgi.** W programie zostaną odegrane utwory: Saint-Saensa-koncert wiolonczelowy z akompanjamentem orkiestry, Dworżaka — symfonja i Smetany „Sprzedana narzeczona". — Jako wykonawca partji solowej koncertu Saint-Saensa wystąpi świetny wiolonczelista p. **Albert Katz.**

Bilety w cenie 40 gr., ulgowe 20 gr., do nabycia w kasie ogrodu od godz. 6-tej.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

CZWARTEK, dnia 27 czerwca 1929 r.

11.56—12.10: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10—12.50: Gramofon. 12.50—13.00: Komunikaty P. W. K. w Poznaniu. 16.20—16.30: Program dzienny, repertuar. 16.30—17.15: Transm. z Warszawy. Audycja dla dzieci. 17.15—17.25: Chwilka litewska. 17.25—17.50: Transmisja z Warszawy. „Wśród książek" — omówi prof. Henryk Mościcki. 17.50—18.00: Komunikaty P. W. K. z Poznania. 18.00—19.00: Koncert popołudniowy z Warszawy.
19.00—19.25: Pogadanka radjotechniczna. 19.25—19.45: Tygodniowy przegląd filmowy. 19.45—20.00: Program na dzień następny i komunikaty. 20.00—20.25: „Na morzach południowych" — odczyt wygł. prof. U. S. B. Bronisław Rydzewski. 20.30—22.00: Transmisja z Warszawy. Koncert muzyki słowiańskiej. 22.00—22.45: Komunikaty P. A. T. i inne. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z restauracji Polonja w Wilnie.

Pierwsza polska fabryka samochodów „Ursus" i jej reprezentacja w Wilnie.

Powitanie pokazowej maszyny.

Na długo przed wojną światową powstała w Warszawie fabryka motorów p. n „Ursus", która wkrótce dzięki solidnej budowie i innym pierwszorzędnym zaletom swych wyrobów, nietylko opanowała rynek miejscowy, lecz pozyskała również rosyjski, a nawet wkroczyła na rynek południowo-amerykański.

Z chwilą odzyskania niepodległości „Ursus" z nowu przystępuje do intensywnej pracy, a więc przedewszystkiem do rozwinięcia komunikacji samochodowej, z myślą uniezależnienia się w tym zakresie od zagranicy.

W tym celu „Ursus" uruchamia w Czechowicach pod Warszawą pierwszą w Polsce fabrykę samochodów, używając do tego wyłącznie surowców i materjałów krajowych.

Ostanio kierownictwo fabryki postanowiło założyć reprezentację swych podwozi w Wilnie, powierzając ją p. inż. Janowiczowi dyrektorowi kursów kierowców samochodowych.

Realizując to postanowienie we wtorek wieczorem inż Janowicz przyjechał wprost z Warszawy do Wilna na pokazowem podwoziu „Ursus".

Na wiadomość o przyjeździe na spotkanie pierwszej polskiej maszyny, z Wilna wyruszyli przedstawiciele Antomobilklubu, referent spraw samochodowych w urzędzie wojewódzkim p. niż. Krukowski, instruktorzy kursów samochodowych oraz członkowie prasy miejscowej.

O godz. 8-ej wieczorem na 26 klm. traktu Wilno-Lida nastąpiło spotkanie, a stamtąd przyjazd do Wilna.

Siedziba pokazowa podwozi „Ursus" mieści się przy ul. Ponarskiej Nr. 55 *Kos.*

Atrakcja wileńska.

VII Doroczna Wystawa Obrazów i Rzeźb Wileńskiego T-wa Artystów Plastyków (pałac reprezentacyjny—plac Napoleona) otwarta codziennie od godz. 10 do 19-ej.

Popierajcie Ligę Morską

Dalszy ciąg przesłuchiwania świadków.

Zeznania wicemin. Grodyńskiego

Mec. *Paschalski*: Czy pan ten okólnik wydał z własnej inicjatywy?

Swiadek: Omawiałem z nim tę sprawę.

Mec. *Paschalski*: Czy wyraźnie Pan prosił o wydanie tego okólnika?

Swiadek: Pan premjer Bartel przywiązywał dużą wagę do tego.

Mec. *Paschalski*: Jak wyglądała historja przekroczeń budżetowych za urzędowania poprzednich ministrów?

Swiadek: Będę mówił tylko o czasach od wprowadzenia waluty złotowej. W trakcie wykonywania budżetu na rok 1924, a również na 1925 były otwierane kredyty dodatkowe i były przeprowadzane virements. Za rok 1924 przekroczenia te zostały przedłożone Sejmowi z początkiem roku 1925; za rok 1925 dopiero z końcem 1926 już za rządu Marszałka Piłsudskiego i uzyskały sankcję ustawodawczą w lipcu 1927 roku. W roku 1926 i w pierwszym kwartale 1927 nie było formalnego budżetu, ale tylko prowizorja, ustalające sumy globalne dla poszczególnych ministerstw. ale i te sumy musiały być nieraz przekroczone tak, że przy następnych prowizorjach wnoszono równocześnie o uzupełnienie kredytów za kwartał poprzedni.

Mec. *Paschalski*: Czy zamknięcia rachunkowe były poprzednio Sejmowi składane i kiedy to się stało po raz pierwszy?

Swiadek: Podczas piastowania teki przez min. Czechowicza. Zamknięcia za lata 1923 — 1925 zostały złożone w Sejmie z końcem 1928 roku. Za rok 1926 i pierwszy kwartał 1927 — nieco później, zdaje mi się w marcu. Również za urzędowania pana Czechowicza odesłano do Najwyższej Izby Kontroli zamknięcia za r. 1927/28.

Mec. *Paschalski*: Czy komisja budżetowa zainteresowała się temi zamknięciami, czy też leżą sobie one spokojnie w Sejmie?

Swiadek: Leżą, bo jeszcze niema uwag N. I. K., odnoszących się do tych zamknięć.

Pos. *Wyrzykowski*: Czy sprawozdania kwartalne doradcy są przedkładane ministrowi skarbu przed wydrukowaniem do przejrzenia?

Swiadek: Nie wiem, bo w okresie, kiedy byłem kierownikiem, p. Dewey nie składał sprawozdań i nie mam pod tym względem praktyki. Jako wiceminister dostawałem zawsze sprawozdania drukowane z Banku Polskiego.

Pos. *Pieracki*: Czy za rok 1928/28 były sporządzone projekty ustaw o dodatkowych kredytach?

Swiadek: Były sporządzone w łonie Ministerstwa, ale wniesione do Sejmu nie zostały.

Pos. *Pieracki*: A inne projekty, dotyczące pewnych przekroczeń i i zmian? Czy nie było żadnych wnoszonych do Sejmu?

Swiadek: Nie.

Pos. *Pieracki*: To może p. minister nie pamięta. Czy w sprawach dotyczących gospodarki skarbowej minister Skarbu może być przegłosowany?

Swiadek: Jest stara ustawa z roku 1921, tak zw. lex Michalski, która mówi, że zarządzenia, powodujące wydatki ze skarbu państwa mogą być uchwalane tylko za zgodą ministra Skarbu, ale muszę dodać, że ustawa ta zawiera cały szereg przepisów, które już straciły ważność i jest w literaturze kwestją, czy ustawa ta jeszcze obowiązuje.

Pos. *Pieracki*: Możnaby łatwo znaleźć, czy istnieje ustawa, która ją uchyla. Dlaczego pan premjer przywiązywał do okólnika, który pan wydał, taką wagę?

Swiadek: Bo był zawsze zwolennikiem oszczędności.

Mec. *Paschalski* dołącza uwierzytelniony odpis uchwały Rady Ministrów w sprawie otwarcia kredytów w roku 1927/28 z dnia 13 lutego. Uchwała wzbudza wielkie zainteresowanie w członkach Trybunału i odpis jej krąży z rąk do rąk, wreszcie dochodzi do przedstawicieli Sejmu.

Pos. *Wyrzykowski*: Ależ ta uchwała jest in extenso wśród dowodow rzeczowych i to nie w odpisie ale w oryginale.

Następnie zeznaje szef wydziału prawnego Prezydjum Rady min. dr. Piętak. Pos. Lieberman zapytuje: Chodzi mi o pismo p. ministra Skarbu z 20 grudnia o podwyższenie funduszu dyspozycyjnego do 8 milj. Kiedy to pismo wpłynęło do prezydjum R. M. Prawdopodobnie nie wpłynęło drogą zwyczajną, ale zostało wręczone na posiedzeniu. Świadek: „Tak jest Sprawy pilne były nieraz wnoszone nie przez dziennik podawczy, ale wprost na Radę przez p. wicepremjera Bartla". Pos. Lieberman: „Między 20 grudnia a 10 lutego upłynęło sporo czasu. Czy w międzyczasie odbywały się posiedzenia Rady Ministrów?" Świadek: „To dałoby się wykazać na podstawie dołączonych do sprawy dokumentów, gdzie są prawie wszystkie protokóły". Pos. Lieberman: „Czy pan coś wie w sprawie funduszu dyspozycyjnego?" Świadek: „Nic zupełnie. Obowiązki moje dotyczą tylko tych spraw, gdzie trzeba wydać rozporządzenie". Pos. Lieberman: „Ale to jest sprawa szczególnej wagi i pan Czechowicz uważał ją za bardzo pilną". Świadek: „Sprawa ta jednak przez moje ręce nie przechodziła". Prezes Supiński wyjaśnia, że wedle aktów w czasie omawianym przez p. posła odbywały się posiedzenia Rady Min. 21 grudnia, 11, 14, 21, 25 stycznia oraz 3 i 10 lutego. Następnie zeznaje świadek Rodicz-Laskowski, naczelnik wydziału prezydjum Rady Ministrów.

Następnie zeznawali między innemi naczelnik wydziału księgowości Ministerswa Skarbu Jan Fiut. Polecenie otwarcia kredytów na fundusz dyspozycyjny w kwocie 5 miljonów otrzymał 19 grudnia. Uchwały Rady Ministrów przytem nie było, bo się ich nigdy nie dołącza. Był dopisek, że sprawa będzie objęta późniejszą uchwałą Rady Ministrów. Uchwałę dostałem 14-go lutego. 19-go grudnia wyasygnowano 2 miljony, 20 stycznia — 1 miljon, 81 stycznia — miljon, 7 lutego — 1 miljon. Pismo z 14 lutego zawierało zarazem uchwałę na dalsze trzy miljony.

Pos. *Lieberman*: Na podstawie czego opierał Pan kredyty?

Swiadek: Na podstawie polecenia dyrektora departamentu budżetowego.

Zakończono przesłuchiwanie świadków.

Po naradzie Trybunał skazał b. min. Jurkiewicza na 100 zł. grzywny za niestawienie się.

Odczytano zeznania Ossowskiego, naczelnika departamentu budżetowego w Ministerstwie Skarbu. Zeznał on, że na żądanie ówczesnego prezesa Rady Ministrów i na podstawie uchwał Rady Ministrów był otwarty dwukrotnie kredyt do łącznej sumy 8 miljonów, najpierw 5 milj., potem 3 milj. Uchwała Rady Ministrów nastąpiła między otwarciem pierwszego i drugiego kredytu. Otwarcie kredytów tych załatwiał świadek sam, poczem aprobował wiceminister, a następnie minister. Żądanie kredytu 5 milj. było uzasadnione potrzebami państwowemi pierwszorzędnej wagi. W dalszym ciągu przewodniczący Trybunału odczytał trzy sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli oraz pismo Marszałka Piłsudskiego z żądaniem zwiększenia funduszy dyspozycyjnego prezesa Rady Ministrów o 5 milj.

Na tem postępowanie dowodowe zakończono. Następne posiedzenie Trybunału dzisiaj, we czwartek o 11 przed południem.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Rocznica ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

W dniu 4 lipca b. r. przypada rocznica ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pierwsza uroczystość państwowa Stanów Zjednoczonych za prezydentury Herberta Hoovera, znanego ze swych przyjaznych uczuć dla Polski.

W całej Polsce odbędą się w tym dniu uroczystości dla dania wyrazu uczuciom wdzięczności Polski dla Ameryki i jej prezydenta.

Również w Wilnie czynione są przygotowania do obchodu., a w sprawie tej obradowało w dniu wczorajszym, 26 b. m. w dużej sali urzędu wojewódzkiego bardzo liczne grono wybitnych przedstawicieli władz państwowych, cywilnych i wojskowych, sądownictwa, duchowieństwa wszystkich wyznań, uniwersytetu Stefana Batorego, samorządu, organizacyj społecznych, młodzieży akademickiej i prasy. Przewodniczył zebraniu p. wojewoda Raczkiewicz, który zagajając posiedzenie, wspomniał o węzłach wielkiej sympatji, łączących Rzeczpospolitę Polską ze Stanami Zjednoczonymi od półtora stulecia, od czasów kiedy najlepsi synowie Polski walczyli o niepodległość Ameryki Północnej. Stany Zjedn. zaskarbiły sobie swym udziałem we wskrzeszeniu niepodległego bytu Polski naszą niewygasłą wdzięczność, krystalizującą się w głębokiej czci dla prezydenta Wilsona i obecnego prezydenta Herberta Hoovera, którego humanitarne stanowisko wobec Polski w czasach wojennych powszechnie jest znane. Obchodząc wraz z całym światem 153 rocznicę niepodległości Stanów winniśmy zadokumentować uczucia Polaków dla Ameryki, zwłaszcza iż będzie to pierwsza uroczystość państwowa Stanów Zjedn. za prezydentury Hoowera.

Uroczystości wileńskie odbędą się pod egidą honorowego komitetu, złożonego z wojewody wileńskiego Raczkiewicza, arcybiskupa Jałbrzykowskiego, prezydenta miasta Folejewskiego generała Dąb-Biernackiego, posła Jana Piłsudskiego, rektora U. S. B. Falkowskiego, kuratora Pogorzelskiego, prezydenta Sądu Apelacyjnego Bochwica, generała Mokrzeckiego.

Urządzeniem obchodu zajmie się komitet wykonawczy, złożony z około trzydziestu przedstawicieli wszystkich sfer naszego społeczeństwa pod przewodnictwem p. prezydenta miasta Folejewskiego W dniu 4 lipca t. j. w przyszły czwartek miasto udekorowane będzie flagami, zaś na placach miejskich koncertować będą orkiestry. Kulminacyjnym punktem obchodu będzie uroczysta akademja w sali miejskiej ze stosownemi przemówieniami i produkcjami artystycznemi. Bliższe szczegóły będą ogłoszone po ostatecznem ułożeniu programu. W poniedziałek dnia 1 lipca o godz. 18 komitet wykonawczy obradować będzie w sali Rady Miejskiej.

Wiadomości z Kowna.

Zwolnienie z obozu koncentracyjnego.

Z rozkazu ministra wojny zwolnieni zostali z obozu koncentaacyjnego leader federacji pracy dr. Ambrożajtis oraz redaktor Joczys. Obu pozwolono powrócić do Kowna.

Dziesięciolecie związku szaulisów.

W niedzię w Kownie rozpoczął się dwudniowy obchód dziesięciolecia Związku Strzelców (szaulisów).

O godz. 9 rano oddziały strzelców ze sztandarami i muzyką pomaszerowały na plac Wilejszysa, gdzie odbyła się msza polowa, poczem nastąpiła rewja, którą przyjął prezydent państwa W przeciągu półtorej godziny przy dźwiękach marsza, wygrywanego przez cztery połączone orkiestry przedefilowało około 10.000 szaulisów.

Na placu zgromadziły się tłumy publiczności. Po obiedzie nastąpił dalszy ciąg uroczystości.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 39. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6 — 7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. Oddział w Grodnie: ul. Bankowa 14.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.